



Melissa Marr, „KRÓL MROKU”  
FRAGMENT

## PROLOG

### JESIEŃ

Irial obserwował dziewczynę spacerującą ulicą; była kłębkim strachu i furii. Ukryty w cieniu jednej z uliczek przed salonem tatuażu nie oderwał od niej oczu do chwili, póki nie skończył papierosa.

Ruszył, kiedy go mijiała.

Puls dziewczyny przyśpieszył na jego widok. Wyprostowała ramiona, zamiast rzucić się do ucieczki albo się cofnąć, odważna pomimo otaczających cieni. Wskazała tatuaż na je-

go ramieniu: imię oraz nazwę rodu w zapisie ogamicznym otoczone przez spirale i węzły płynnie przechodzące w stylizowane sfory.

– Rewelacja. Robota Królika?

Skinął głową i pokonał ostatnie metry dzielące go od salonu tatuażu. Dziewczyna zrównała z nim krok.

– Też chciałabym niedługo sobie coś podobnego zafundować. Ale jeszcze nie wybrałam wzoru. – Wyglądała arogancko, kiedy to mówiła. A gdy nie odpowiedział, dodała: – Jestem Leslie.

– Irial.

Tak bardzo próbowała zwrócić na siebie jego uwagę. Gdyby chciał zabawić się ze śmiertelniczką, dostarczyłaby mu wielu wrażeń. Przyszedł tutaj jednak w interesach, a nie po to, żeby kolekcjonować zdobycze, dlatego milczał, otwierając przed nią drzwi Szpilek i Igieł.

W salonie tatuażu Leslie odeszła, żeby porozmawiać z ciemnowłosą dziewczyną, która obserwowała ich z niepokojem. W pomieszczeniu byli także inni, ale tylko ta ciemnowłosa miała znaczenie. Irial za sprawą swej klątwy spętał moc Króla Lata, więc dobrze wiedział, z kim Leslie rozmawia – z zaginioną Królową Lata, problemem. Osobą, która mogła wszystko zmienić.

„I to niebawem”.

Irial poczuł wyjątkowość tej dziewczyny w chwili, gdy Keenan ją wybrał i skradł jej śmiertelność. Właśnie dlatego przyszedł do Królika. Nadciągały zmiany. Oswobodzenie Króla Lata z pęt i odzyskanie przez niego pełni mocy mogło oznaczać uderzenie w tych, którzy go uwięzili. Pierwszy raz od stuleci pojawia się widmo wojny. A razem z nim, niestety, widmo zbytniego porządku.

– Masz chwilę, Króliku? – zapytał Irial retorycznie. Mimo że Królik nie był w pełni wróżem, nie odesłałby z kwitkiem króla Mrocznego Dworu ani teraz, ani nigdy.

– Chodź na zaplecze – odparł Królik.

Irial przesuwając rękami po jednej z okutych stałą gablot z biżuterią, doskonale zdając sobie sprawę, że Leslie nie spuszcza z niego wzroku. Zamknął drzwi i podał Królikowi fiolki z brązowego szkła – krew i łzy Mrocznego Dworu.

– Wymiany atramentu trzeba dokonać wcześniej, niż planowaliśmy. Goni nas czas.

– Wróżki mogą... – Królik zamilkł i zaczął od nowa: – To ryzykowne. Wymiana może je zabić, a i śmiertelnicy nie dochodzą do siebie najlepiej.

– Więc znajdź sposób, żeby się udało. Natychmiast. – Irial spróbował się uśmiechnąć, by nadać swojej twarzy łagodny wyraz, co rzadko czynił w obecności mrocznych wróżek.

Potem stał się niewidzialny i ruszył za Królikiem do głównego pomieszczenia salonu. Niezdrowa ciekawość kazała mu zatrzymać się obok Leslie. Pozostali już wyszli, ale ona przypatrywała się wzorom tatuaży na ścianach. Królik mógł zrobić o wiele lepsze.

– Śnij o mnie, Leslie – szepnął Irial, otulając siebie i ją skrzydłami. Może dziewczyna okaże się wystarczająco silna, żeby znieść wymianę atramentu z jedną z wróżek. Jeśli nie, zawsze będzie mógł oddać ją jednemu ze słabszych wróży. Szkoda byłoby stracić taką śliczną zabawkę, choćby popsutą...

## ROZDZIAŁ 11

Nie powinien był tego robić. Wiedział, że nie wolno mu ulec pokusie. Miał zadbać o bezpieczeństwo śmiertelniczki, przyjaciółki królowej, podczas gdy Keenan i Aislinn szukali Króla Mroku. Ochronianie Setha nie nastroczało trudności. Śmiertelnik był mu jak brat. Ale z Leslie sprawy się komplikowały. Niall doskonale wiedział, że nie powinien być w ogóle myśleć o tej dziewczynie.

„To praca, zadanie takie samo jak każdego innego dnia. Pomyśl o dworze. Pomyśl o przysiędze”.

Ale trudno było myśleć o Letnim Dworze – albo o Mrocznym Dworze. Niall służył niegdyś obu królom jako doradca, ale został zdegradowany do roli opiekuna przyjaciół Królowej Lata. Wszystko się zmieniło, odkąd Keenan odnalazł Aislinn – śmiertelniczkę, której sądzony był los jego królowej. I chociaż Niall cieszył się ze względu na króla, swojego przyjaciela, przyszło mu zmierzyć się z pustką, która zapanowała w jego życiu. Po wiekach służenia Keenanowi radą stracił cel. Potrzebował wytycznych. Bez nich... zanurzał się w mroku. Zbyt częste przebłyski wspomnień z czasów poprzedzających jego przystąpienie do Letniego Dworu przerażały go.

A chwile spędzane z Leslie stały się nagrodą – i karą jednocześnie. Niespodziewanie wielka tęsknota za jej bliskością dręcząca go w minionym tygodniu komplikowała i tak trudną sytuację. Teraz znów wpatrywał się w dziewczynę, co nie uszło uwadze Setha.

– Sądzisz, że to dobry pomysł? – Seth zerknął wymownie na Leslie.

Niall zachował kamienną twarz; śmiertelnik za dobrze go znał.

– Nie, nie sądzę, żeby był dobry.

Leslie zdawała się niczego nie zauważać, pogrążona w myślach. Niall zapragnął je poznać. Nie miał nikogo, z kim mógłby dzielić się najintymniejszymi sprawami. Dopóki nie poznał Aislinn i Setha, nie zdawał sobie sprawy – nie przyznawał się do tego przed sobą – jak bardzo tęsknił za czyjąś bliskością. Nawet Aislinn i Keenana łączyło coś pięknego, podczas gdy Niall był odseparowany od wszystkich. Gdyby pocałował Leslie, wziął ją w ramiona i uległ uczuciom, staliby się jednością. Należałaby do niego, skłonna zrobić dla niego wszystko, podążyć za nim wszędzie.

W śmiertelniczkach to właśnie było kuszące i kłopotliwe zarazem. Pieszczoty niektórych wrózek, Gancanaghów takich jak on i jak dawniej Irial, uzależniały śmiertelników. Irial zmienił się, jeszcze zanim Niall wydał pierwsze tchnienie. Gdy zasiadł na tronie Króla Mroku, zyskał zdolność kontrolowania efektów swojego dotyku. Niall tego nie potrafił. Nigdy nie zapomniał o kobietach, które straciły chęć do życia i zmarły, bo tak bardzo brakowało im jego czułości. Przez wieki te wspomnienia przypominały mu, że powinien się hamować.

„Aż pojawiła się Leslie”.

I teraz ledwie mógł na nią patrzeć. Gdyby nie było z nimi Setha... Niall poczuł, jak przyśpiesza mu puls na myśl o Leslie w jego ramionach. Nie pierwszy raz cieszył się z towarzystwa Setha. Spokój śmiertelnika pomagał Niallowi się opamiętać. „Zazwyczaj”.

Odsunął się jeszcze dalej od Leslie z nadzieją – być może irracjonalną – że odległość umocni jego samokontrolę.

Keenan zasugerował mu, żeby stworzył z kimś związek, skoro dwór rósł w siłę – „umacniał się każdego dnia” – ale Niall wątpił, że otrzymał pozwolenie na uwiedzenie śmiertelniczki, zwłaszcza tej, którą chciała chronić Aislinn. Jego król nie poprosiłby, żeby okazał nieposłuszeństwo królowej.

„Na pewno?”

Niall nie zamierzał zawieść zaufania króla ani królowej, nie z własnej woli. Miał zadbać o bezpieczeństwo śmiertelników. Musiał oprzeć się pokusie.

Jednak nie przestał zaciskać pięści. Pragnienie, żeby przylgnąć do jej ciała, było silniejsze od wielu uczuć, które zawładnęły nim w minionych stuleciach. Spojrzał na Leslie, szukając wskazówek, które tłumaczyłyby, dlaczego ona, dlaczego teraz.

Więcej [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)